

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



# Prywatyzacja albo śmierć?

Mikołaj Winiarski

Mikołaj Winiarski  
Prywatyzacja albo śmierć?  
2007

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

2007

Artykuł 68 konstytucji RP jasno stwierdza, że "Każdy ma prawo do ochrony zdrowia" oraz "Obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych." Niestety konstytucyjne zapewnienia nijak odnoszą się do rzeczywistości. Przytoczony artykuł jest często nieprzestrzegany, a wręcz łamany sprzecznymi zeń decyzjami władz, najczęściej na szczeblu lokalnym. Ostatnim przykładem tego typu działań jest sytuacja dotycząca szpitala w Pucku.

Puck to niewielkie miasteczko, położone ok. 30 km. od Gdyni. W sezonie zjeżdżają tu masy turystów, głównie żeglarzy, którzy trenują i biorą udział w organizowanych na wodach zatoki regatach. W ciągu roku nie panuje tu bynajmniej atmosfera uśpiania charakterystyczna dla opustoszałych kurortów. Miasteczko żyje swoim spokojnym życiem, które mieszkańcy w większości sobie cenią. Pomimo problemów, istnieje coś na zasadzie harmonii, która wszakże stanęła pod znakiem zapytania.

#### **Powiatowy szpital główny problem starosty**

Już jakiś czas temu wśród mieszkańców gruchnęła wieść, że miejscowe władze zamierzają zlikwidować pucki szpital. Starosta ogłosił, że placówka ciągle generuje straty i starostwa po prostu na taki "luksus" nie stać. Dlatego powiatowi radni przyjęli już projekt uchwały, na mocy której chcą sprzedać szpital. W tym samym czasie pucki starosta Artur Jabłoński rozkolportował wśród mieszkańców ulotkę pt. "Szpital musi istnieć", w której przedstawia prywatyzację, jako jedyną drogę przetrwania dla miejscowej placówki służby zdrowia. By pozostać czystym od oskarżeń o brak konsultacji, rozesłał niedawno do samorządów i wojewody prośbę o zaopiniowanie decyzji o prywatyzacji. Ewentualne odpowiedzi nie są w żaden sposób dla starostwa wiążące, toteż można ową prośbę uznać jedynie za wybieg, mający na celu usprawiedliwienie podjętej decyzji.

Warto dodać, że samorządowcy, podobnie jak reszta społeczeństwa nie orientują się w całej sprawie. "My sami nie mamy pełnej wiedzy na temat niuansów" mówi Kazimierz Czernicki, przewodniczący Rady Gminy Puck "Dlatego będziemy chcieli poznać stanowisko m.in. szpitalnych związkowców." Związki zawodowe posiadają informacje, jednak nie zawsze dzielą się nimi z pracownikami. Efekt jest taki, że związkowiec w szpitalu, to "ten, który się orientuje, wie o co chodzi", przy czym nie zawsze jest darzony zaufaniem. W moim przekonaniu wynika to z hierarchicznej struktury typowego związku zawodowego, jak "Solidarność" czy OPZZ. Ludzie nie ufają centralnie zarządzanym organizacjom.

człowieka, tylko zyskiem. Nie chcę przez to powiedzieć, że pogorszy się jakość świadczonych usług. Nie. Ale liczyć się będzie dobro tylko tego, który będzie w stanie zapewnić zysk.

#### **Jakie są rokowania na najbliższy czas?**

Na razie trudno powiedzieć, jaki będzie finał całej sprawy. Jedni mówią, że losy szpitala są już przesądzone, bo starosta nie odpuści i pozbędzie się "zbędnego balastu". Inni twierdzą, że nie dadzą tak łatwo pozbawić się pełnej ochrony zdrowia, która powinna być zapewniona, jeżeli opłaca się podatki. Pod koniec marca pracownicy przeprowadzili pierwszy antyprywatyzacyjny protest, w którym wzięło udział 200 osób pracowników oraz mieszkańców Pucka. To jednak niewiele na piętnastotysięczne miasteczko.

Nie można jednak mówić o złej woli mieszkańców większość nie przyszła na protest ze względu na brak informacji o całej sytuacji. Ma się to jednak niedługo zmienić, ponieważ powstaje już serwis regionalny dotyczący prywatyzacji i jej wpływu na jakość opieki medycznej. Są plany utworzenia alternatywnych środków wymiany informacji pomiędzy pracownikami i mieszkańcami głównym narzędziem będzie Internet i okolicznościowa prasa. Nastroje każą z optymizmem patrzeć w przyszłość, a ewentualne zjednoczenie w obronie wspólnej własności i interesów może być preludium do rozwoju obywatelskiej, zarządzanej oddolnie społeczności lokalnej.

#### **Przekłamania ze strony władz**

We wspomnianej wcześniej ulotce "Szpital musi istnieć" możemy przeczytać m.in. "Sprzedaż czy dzierżawa? Żadne z tych rozwiązań nie pomniejszy zakresu usług bezpłatnych". Czyżby? Być może z formalnego punktu widzenia tak to właśnie wygląda, ale praktycznie może być zupełnie inaczej. Dziś, gdy szpital jest publiczny, pacjentowi nigdy nie odmawia się pomocy. Co prawda podpisuje się kontrakt z NFZ na określoną ilość zabiegów, czynności itp. jednak, jeżeli limity zostaną przekroczone, to personel nie rezygnuje z wykonywania danego zabiegu. Miejscowa ludność może zatem zawsze liczyć na pomoc na miejscu i źle zawarty kontrakt nie jest przeszkodą w udzielaniu pomocy. Co się zaś stanie, jeżeli placówkę przejmie prywatna firma? Po przekroczeniu limitów żaden pacjent nie zostanie przyjęty. No chyba, że zapłaci, bo to w końcu zakład niepubliczny. Taka sytuacja będzie oznaczała łatwy dostęp do opieki zdrowotnej dla osób posiadających wyższe dochody. Biedniejsi będą zmuszeni dojeżdżać do odległego szpitala w Wejherowie bądź Gdyni.

#### **Wątpliwości w sprawie prywatyzacji**

Pojawiają się też wątpliwości w sprawie samej prywatyzacji. Trzeba zaznaczyć, że szpital leży w bardzo atrakcyjnym miejscu w bezpośredniej bliskości starego rynku, a jednocześnie kilkadziesiąt metrów od plaży. Jest to kuszący kąsek dla wszystkich inwestorów, którzy chcieli by zarobić duże pieniądze, niekoniecznie na ochronie zdrowia. Bogusława Wirkus ze szpitalnej "Solidarności" mówi: "Obawiamy się, że po prywatyzacji placówki, po kilku latach zostanie ona zlikwidowana, przekształcona w hotel. Nowy właściciel nie będzie inwestował w szpital, tylko ogłosi jego upadłość, pozwalnia personel i szpital zamknie".

Żeby uniknąć opisanej powyżej sytuacji, niektórzy sugerują, że do umowy o sprzedaży, bądź dzierżawie, powinna być dołączona specjalna klauzula, w której inwestor zobowiąże się zachować medyczny charakter placówki. To jednak może nie załatwić sprawy zapewnienia mieszkańcom dostępu do odpowiedniej opieki. Jeżeli jedynym oddziałem będzie np. oddział chirurgii plastycznej, to okaże się, że pomimo, iż jest to zgodnie z klauzulą szpital, to bynajmniej nie taki, jaki jest w Pucku niezbędny.

#### **Dezinformacja wśród personelu**

Głównym, a często wręcz jedynym źródłem informacji, jakie posiada zwykły pracownik, są plotki. Niektóre z nich są zgodne z prawdą, inne nie, lecz niektóre ewidentnie świadczą o próbie lobbowania (nieudolnego zresztą) za prywatyzacją wśród personelu. Jedna z plotek mówi, że po przejęciu szpitala

przez prywatnego inwestora nie nastąpią żadne zwolnienia. Wystarczy jednak przyrzeć się danym szpitali prywatyzowanych uprzednio przez spółkę EMC Instytut Medyczny SA, która ma przeprowadzić prywatyzację w Pucku. Dobrym przykładem jest placówka w Ozimku: "ze 178 pracowników SPZOZ zatrudnienie w nowej firmie znalazło w początkowym okresie 94." ("Prywatny szpital?" 8 styczeń 2007/Wirtualny Olkusz). Zwolniono 46% załogi!

#### **Miejscowa prasa popiera starostę?**

W "Dzienniku Bałtyckim" można przeczytać, że największe poparcie dla planów prywatyzacyjnych jest wśród pielęgniarek - liczą na lepsze warunki pracy i wzrost wynagrodzeń. Skoro tak, to dlaczego pojawiły się na manifestacji wściekłe sprzedawcy szpitala? Z rozmów, jakie przeprowadziłem z częścią personelu jasno wynika, że większość z nich jest zdecydowanie przeciw prywatyzacji mówią jedynie o zmianie sposobu zarządzania, utworzeniu nowych zasad w sprawie podejmowania decyzji, czy dany chory nie powinien być przewieziony do bardziej specjalistycznego ośrodka. Ci pracownicy, którzy mówią natomiast o potrzebie przekształceń w kierunku niepublicznego ZOZ-u, sugerują się najczęściej nieprawdziwymi danymi wynikającymi z dezinformacji (choćby dane dotyczące zwolnień).

W trakcie wywiadów moi rozmówcy, proszący o anonimowość, sugerowali, że "Dziennik Bałtycki" nie napisze nic wbrew woli starosty. Będzie za to działał w ten sposób, by miejscowa ludność uwierzyła, że prywatyzacja jest jedynym wyjściem i należy dokonać wyboru: albo szpital niepubliczny, albo nic.

#### **Kwestia szpitala dotyczy wszystkich mieszkańców ziemi puckiej**

Sprawa szpitala nie dotyczy tylko i wyłącznie pracowników, lecz całej ludności lokalnej. W przypadku braku placówki cały powiat zostanie pozbawiony konstytucyjnie gwarantowanego "równego dostępu do świadczeń opieki zdrowotnej". W przypadku prywatyzacji może dojść do tego, że nie będzie to "opieka zdrowotna finansowana ze środków publicznych." - pisałem już wcześniej o sytuacji przekroczenia kwot zakontraktowanych z NFZ na konkretne świadczenie. Wyjdzie na to, że drzwi będą zamknięte dla biednego, a otwarte dla bogatego, którego stać na opłacenie jednoosobowego pokoju z telewizorem, Internetem, prywatną łazienką i nowoczesnym wyposażeniem.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w sezonie nad morze przyjeżdża wielu zamożnych turystów i to oni mogą być głównymi klientami przyszłego właściciela. Kontrakt z NFZ dotyczący świadczenia usług medycznych (a w zasadzie ich namiastki) lokalnej społeczności może być więc tylko dodatkiem

do głównej żyły złota, jaką będą stanowić turyści. Do tego profil wykonywanych zabiegów również nieco różni się od obecnej sytuacji. Firma EMC na swoich stronach internetowych chwala profesjonalizm wykonywania zabiegów powiększenia biustu, korekcji nosa, bądź liposukcji. Może się zatem okazać, że szpital w głównym stopniu będzie służył za miejsce wypiękniania bogatych pań i playboyów, a zwykły, żyjący z własnej pracy człowiek, by uzyskać pomoc będzie musiał jechać do innego powiatu. W końcu jednak zdarzy się, że ktoś nie zdąży dojechać...

#### **Żeby nie było niczego...**

Nasuwa się też pytanie, dlaczego likwidować placówkę ochrony zdrowia, w której znajduje się najlepszy w kraju oddział położnictwa. To właśnie pucky szpital im. Franciszka Żaczka zajął pierwsze miejsce w rankingu fundacji "Rozdźić po ludzku" w 2006 roku...

Istnienie szpitala jest również niezwykle ważne zwarzywszy na ilość wypadków, która zdarza się na terenie powiatu podczas sezonu. Ma to związek z licznymi incydentami, w których ofiarami są nieostrożni wczasowicze kąpiący się w morzu, bądź sportowcy uprawiający sporty wodne. Do tej pory pacjentów z bezpośrednim zagrożeniem życia przewożono do szpitala w Pucku i dopiero, gdy ich stan się unormował trafiali do specjalistycznej kliniki w Wejherowie. Teraz droga bezpośrednio do Wejherowa może okazać się zbyt długa.

#### **Sprzedż to grabież własności społecznej**

Należy zwrócić uwagę na fakt, że obecnie to mieszkańcy, przynajmniej teoretycznie są właścicielami szpitala. O losach placówki decydują władze lokalne, a o składzie władz lokalnych wyborcy. Oczywiście praktycznie rzecz biorąc zwykły człowiek nie ma wpływu na to, co wódatarze robią z własnością publiczną, ale jest to temat na inny artykuł, który byłby krytyką demokracji przedstawicielskiej. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że szpital pomimo wad systemowych, należy do społeczeństwa. Dlatego nie powinien trafić w ręce prywatnego inwestora, ale zostać uspołeczniony. W takiej sytuacji pozostałby dalej własnością wspólną, byłby jednak efektywnie zarządzany przez pracowników, którzy znakomicie potrafią określić, jakie oddziały są potrzebne do zapewnienia ochrony zdrowia w rejonie i jakie kroki poczynić, by wciąż podwyższać standardy. Kluczowe decyzje dotyczące szpitala dyskutowano by z mieszkańcami, których będą one bezpośrednio dotyczyć.

Natomiast w wyniku prywatyzacji nastąpi zmiana stosunków własnościowych ze społecznych na prywatne. Jej owocem będzie sytuacja, w której obiekt pełniący bardzo ważną rolę socjalną nie będzie kierował się dobrem